Nr. 86. Kraków, piątek 28 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Z dostawą do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianą adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczyna się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

Po ukończeniu powieści Williama Morrisa „Wieści z nikąd“ rozpoczniemy w przyszłym miesiącu w naszym felietonie druk bardzo zajmującej dłuższej noweli głośnego powieściopisarza francuskiego

J. K. Huysmans'a

„W imię moralności!“

W numerach niedzielnych i świątecznych będziemy i nadal zamieszczali drobne nowele, opowiadania i szkice wybitnych autorów polskich i obcych.

Redakcya „Naprzodu“.

Pr. III. 51/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 82 czasopisma „Naprzód“ z dnia 24 marca 1902 r. artykuł pod tytułem: „Z dnia“ w ustępie od „ze stolicy Galicyi“ do końca str. 1 łam 1 zawiera znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie **pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. namiestnictwu galicyjskiemu i c. k. dyrekcyom policyi** z powodu wydanych przez te władze urzędowych zarządzeń. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 26 marca 1902 Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 27 marca.

Kto z czego żyje.

Wielkotygodniową ciszę polityczną przerywają odgłosy burzy, jaka się zerwała z powodu Cylei. Gdy ktoś chce się kłócić, to o wynalezienie sobie powodu do kłótni nie trudno. Ożywia się więc na gwałt martwą sprawę, uderza się z wielkim rozmachem na wiatraki, stwarza się słomianego chochoła i dzwoni na alarm. Odrzucenie przez parlament platonicznej rezolucyi Stürgkha w sprawie gimnazyum słoweńskiego w Cylei dało szowinistom niemieckim hasło do wielkiego krzyku. Rezolucya Stürgkha nie miała najmniejszego znaczenia realnego, bo szkoła w Cylei istnieje i istnieć będzie i sprawa ta praktycznie jest już dawno załatwioną; rezolucya ta miała więc na celu tylko próbę sił: kto kogo przegłosuje, kto ma większość w parlamencie, szowiniści niemieccy, czy szowiniści słowiańscy. Posłowie socyalno-demokratyczni odrazu zrozumieli tę grę i nie mając najmniejszego powodu wyciągać z ognia kasztany dla jednej lub drugiej z wodzących się za łby stron, nie brali udziału w tej demagogicznej sztuczce stronnictw mieszczańskich.

Ponieważ cała sprawa była tylko sztucznie wyśrubowana i pozbawiona praktycznego znaczenia, przeto i odrzucenie rezolucyi Stürgkha w praktyce jest rzeczą zupełnie obojętną. Ale jeżeli kto z czego żyje, to trzyma się tego rękami i nogami. Burżuazyjne stronnictwa w Austryi żyją z waśni narodowych, więc chwyciły się tego czem prędzej, aby narobić krzyku. Niemieccy narodowcy urządzają szereg zgromadzeń, na których odgrażają się rządowi za to, że przy próbie sił przegrali w parlamencie. Grożą mianowicie „przejściem do najskrajniejszej opozycyi“, obstrukcyą, słowem wyczerpują cały znany arsenał pogróżek, któremi w Austryi co chwila szafują dla odmiany raz Czesi, raz Niemcy.

Z politowaniem patrzymy na tych komedyantów politycznych i na tę burżuazyę, która nie jest zdolną do niczego innego, jak do takich głupich hec.

Miejska Kasa chorych

w Krakowie.

II.

Z powodu stale zwiększających się wydatków na świadczenia i leki, znajdujemy w sprawozdaniu następujące trafne uwagi: Faktem jest, że żadna Kasa nie będzie w stanie zadośćuczynić wymaganiom swoich członków wobec chronicznie panującego dzisiaj braku pracy i, co za tem idzie, coraz większego zubożenia klasy pracującej. Łatwo zrozumieć, że robotnik taki szuka z konieczności pomocy w Kasie, której mu ona odmówić nie może, albowiem, pomijając już wypadki symulacyi, lekarz przy badaniu u zgłaszającego się skonstatować może bardzo często jakieś chorobowe zmiany. Następnie zgłaszają się członkowie, którzy wskutek przepracowania i wyczerpania sił zostają dotknięci marazmem i stają się stale niezdolnymi do pracy, a tego, jak wiadomo, żadna sztuka lekarska usunąć nie jest w stanie. W tych więc wszystkich wypadkach zostaje Kasa, całkiem niesłusznie, obarczoną ciężarem, któremu sprostać nie jest w stanie bez uszczerbku dla głównego swojego celu, tj. na wypadek rzeczywistej choroby. To też piekącą staje się kwestya zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek trwałej niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenia w razie braku zatrudnienia. Drugą sprawą, niemniej ważną, byłoby założenie apteki w własnym zarządzie, przez co koszta na leki zmniejszyłyby się co najmniej o połowę. Dlatego dążeniem Kasy musi być energiczne pokonanie trudności, stojących na przeszkodzie w zdobyciu własnej apteki, aby w ten sposób pokryć wzmagające się wydatki na świadczenia dla chorych.

Członków z końcem r. 1900 liczyła Kasa 8710 (mężczyzn 7005, kobiet 1705). Z końcem r. 1901 okazał się pewien wzrost członków, mianowicie było ubezpieczonych 9355 (mężczyzn 7295, kobiet 2060). Najmniejszy ruch był w lutym, a największy w sierpniu, zaś przeciętna liczba z całego roku wynosiła 9622 ubezpieczonych (mężczyzn 7723, kobiet 1909). Pracodawców ubezpieczających było 2925. Przeciętna opłata 1 członka wynosiła 10 K 05 h, przeciętna opłata pracodawcy 5 K 42 h. Przeciętny zarobek dzienny 1 K 60 h. — Chorych zgłosiło się 14.477, z tych odesłano do szpitala na leczenie 578, w ambulatoryach Kasy leczono 13.899. Tym zaś udzielono: porad lekarskich 38.925, wina 386 butelek, koniaku 303 butelek, wód mineralnych 4549 butelek, mleka 315 litrów, kąpiel 1204, okularów 221, pasów przepuklinowych 131, hegarów 56, inhalatorów 70. Oprócz tego udzielano chorym członkom: sztuczne szczęki i oczy, worki na lód, opaski brzuszne, pończochy gumowe, wstrzykawki, suspensoria, paski przepuklinowe, rękawiczki ochronne, respiratory, poduszki gumowe, gorsety (prostotrzymacze), podkładki pod stopy płaskie (Plattfuss) i t. d. Niezdolnymi do pracy uznano i zasiłki udzielono 4407 za 61.019 dni. Obłożnie chorych, których lekarze musieli w domu odwiedzać, było 2406. Połogów było 105. Zmarło 94 członków. Jeden wypadek choroby kosztował przeciętnie 8 K 76 h. Jeden chory kosztował przeciętnie 28 K 79 h, czyli 186% opłat. Jeden członek Kasy kosztował przeciętnie 13 K 17 h, czyli 85% opłat. Jeden wypadek choroby trwał przeciętnie 14 dni. Na wsparcia dla chorych członków, jako to: zasiłki w gotówce, pomoc lekarską, leki i środki lecznicze, oraz szpital i pogrzeby wydano 126.901 K 92 h, zaś opłaty członków wyniosły 96.827 K 59 h. Z ogólnej sumy przypisanych dochodów w kwocie 160.680 K 38 h wydano: na zasiłki w gotówce 34·96%, na lekarzy 16·66%, na lekarstwa 18·20%, na szpital 7·00%, na pogrzeby 2·16%, na administracyę 18·43%, na wkładkę do Związku Kas 0·07%, na inne wydatki 0·70%, na straty (odpisy) 0·39%, na przyrost funduszu zasobowego 1·43%.

Czas ordynacyi lekarskiej w ambulatoryach Kasy wynosił 14 godzin dziennie, oprócz tego lekarze-specyaliści ócz, gardła, krtani, nosa, uszów i zębów ordynowali w mieszkaniach swych przez 8 godzin dla członków kasowych. Ponadto w miarę potrzeby przedłużano czas ordynacyi lekarskiej z powodu większego napływu chorych.

Z ważniejszych spraw, załatwionych przez zarząd w ciągu ubiegłego roku, wymienić należy: utworzenie posady lekarza, wyspecyalizowanego w chirurgii i ginekologii, przeprowadzenie ze skutkiem, w obronie samorządu Kasy, znanego sporu co do odmowy odebrania przez magistrat przysięgi służbowej od zamianowanych przez zarząd urzędników kasowych, wzięcie gorącego udziału w akcyi robotników w sprawie ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach. Długoletni spór z gminą m. Krakowa co do obowiązku ubezpieczenia zatrudnionych przez nią robotników, jak również co do zapłaty z tego tytułu zaległych opłat, oparł się wreszcie, wskutek rekursu Kasy, o ministerstwo spraw wewnętrznych i zostanie w niedługim czasie na korzyść Kasy ostatecznie rozstrzygniętym. Doprowadzono także do końca obowiązek ubezpieczenia funkcyonaryuszów Banku gal. dla handlu i przemysłu i spodziewać się należy, że przypadająca należytość zostanie Kasie bez opozycyi zwróconą.

Ze sprawozdania powyższego wynika jasno, że miejska Kasa chorych w Krakowie należy do wzorowych, najlepiej prowadzonych Kas chorych w Austryi. Zarząd Kasy, złożony z socyalnych demokratów, trzymał się zasady, że nie robotnicy są dla Kasy, lecz Kasa dla robotników; rozumiał on doskonale doniosłość swego zadania socyalno-politycznego, a potrafił przytem uporządkować i podnieść stan majątkowy Kasy i utrzymać równowagę finansową w tak ciężkich czasach.

Po smutnej gospodarce kliki mieszczańskiej przeprowadził tę sanacyę Kasy i doprowadził ją do rozkwitu zarząd robotniczy, na czele którego stał jako prezes początkowo p. Tadeusz Epstein, a następnie przez pięć lat tow. dr Zygmunt Marek. Nie ulega wątpliwości, że przyszły zarząd poprowadzi Kasę dalej w tym samym duchu.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

58)

Nie napotykając nigdzie żywej duszy, przechodziliśmy po kolei cały dom, począwszy od przysionku, umajonego wieńcami róż, do dziwacznych narożnych pokoików na poddaszu, służących dawniej za mieszkanie pastuchom i dozorcom, wogóle służbie rycerskiej siedziby, obecnie zaś, sądząc po małych łóżeczkach i bezładnie rozrzuconych kwiatach, ptasich piórach, miseczkach z jaj ptasich i innych zabawkach — w pokoikach tych najwidoczniej rozkwaterowano dzieci.

Wszędzie tylko sprzęty najniezbędniejsze i najprostsze. Upodobanie do wytworności, jakie zauważyłem był u mieszkańców, ustąpiło widocznie w tym wypadku uczuciu poszanowania, z jakiem odnoszono się do tego zabytku, cudownym sposobem ocalonego z dawnych czasów — nie chciano tedy nową szatą psuć jego odrębnej, a harmonijnej piękności. Wreszcie zasiedliśmy w jednym z pokoi, którego okna wychodziły na ów mur, gdzie przed chwilą staliśmy z Heleną. Ściany obite były tapetami, nie mającemi najmniejszych pretensyj do artyzmu, lecz które dzięki starości posiadały ów dyskretny, spłowiały ton, doskonale harmonizujący z uroczystą ciszą i spokojem, zalegającym całe otoczenie. Siedząc tak pogrążony w zadumie, zwracałem się do Heleny z rozmaitemi, małoważnemi uwagami, lecz po chwili zamilkłem zupełnie, zapominając o wszystkiem i zachowując jedynie świadomość, że znajduję się w starym pokoju, a z dachu dolatuje mnie gruchanie gołębi.

Po chwili jednak otrząsnąłem się z tego snu na jawie i ujrzałem przed sobą Helenę, promieniejącą pięknością i szczęściem, tem wyraźniej i świeżej występującemi na zblakłem tle wypełzłych tapetów i obrazów.

Spojrzała na mnie błyszczącemi oczyma, jakoby mi chciała zajrzeć w głąb duszy i rzekła:

— Znów porównujecie przeszłość z teraźniejszością — nieprawdaż?

— Tak — odparłem. — Myślę, coby się stało w owych czasach z dziewczyną o twych zdolnościach i inteligencyi, połączonej z chęcią użycia, oraz nienawiścią dla wszelkich nierozsądnych ograniczeń. Bo nawet teraz, gdy wszystko to już usunięte, serce mi się krwawi na myśl tego strasznie marnowanego życia przez długie, długie szeregi lat.

— Przez długie, długie wieki — dodała poważnie.

— Prawda, aż nazbyt prawda — poświadczyłem — znów zapadając w milczenie.

Powstała i rzekła:

— Chodźcie, nie chcę, abyście się tak długo poddawali zamyśleniom. Jeśli musimy was utracić, to chcę przynajmniej, byście przedtem zobaczyli wszystko, co tylko jest godnem uznania.

— Mnie utracić? spytałem. — Jakto? Czy nie mamy razem pójść na północ? Co przez to rozumiesz?

Uśmiechnęła się niemal smutnie.

— Nie teraz, nie mówmy o tem na razie. O czem myśleliście w tej chwili?

Odpowiedziałem, ociągając się:

— Mówiłem do siebie: Kontrast między przeszłością a teraźniejszością? Czy nie należałoby raczej powiedzieć: kontrast między teraźniejszością a przyszłością? między bezdenną rozpaczą a nadzieją?

— Wiedziałam — odparła i ujmując mnie za rękę, mówiła dalej wzburzona — Chodźcie, póki czas. I wyprowadziła mnie z pokoju. Gdy zszedłszy ze schodów bocznemi drzwiami korytarza wchodziliśmy do ogrodu, rzekła spokojnie, jakby chciała zatrzeć pamięć niedawnego wzburzenia: Chodź przyjacielu, trzeba się połączyć z tamtymi, zanim przyjdą nas szukać. Muszę ci też powiedzieć, że zbyt często wpadasz w melancholijną zadumę, prawdopodobnie dlatego, że nie jesteś jeszcze przyzwyczajony do naszego życia, gdzie spokój równoważy siłę i energię do pracy, będącej przyjemnością i do przyjemności, która jest pracą.

Przerwała na chwilę, a gdy znaleźliśmy się w cudownym ogródku, poczęła znowu:

— Mój przyjacielu, pragnąłeś wiedzieć, coby się było ze mną stało w owych czasach zamętu i ciemięztwa. Sądzę, że dostatecznie studyowałam historyę, by sobie o tem wyrobić pojęcie. Byłabym jedną z klasy biednych, gdyż ojciec mój, dopóki pracował był zwyczajnym wieśniakiem. Otóż ja na pewno nie mogłabym się z tem pogodzić i moja piękność, dowcip, rozsądek (powiedziała to bez przesadnego rumieńca wstydliwej skromności) zostałyby sprzedane bogaczom, a życie moje byłoby temsamem zupełnie zmarnowane. Wiem, że nie miałabym ani wolności wyboru, ani swobody rozporządzania własnem życiem i że oddana na łaskę bogaczy byłabym nawet pozbawiona możności rozwinięcia swej działalności, zgnębiona w najprostszych prawach człowieczeństwa. I byłabym zginęła w każdym wypadku — bądź z nędzy, bądź z przesytu.

— Tak byłoby istotnie — odparłem.

Chciałem jeszcze coś powiedzieć, lecz w tejże chwili otworzyła się mała furtka w parkanie, wiodąca na plac ocieniony starymi wiązami i spiesznym krokiem podszedł ku nam Dick, promieniejący radością i weselem. Kładąc nam obojgu ręce na ramionach, zawołał tryumfująco:

— I cóż sąsiedzi? Jak wam się podoba stary dom? Nie jestże to w swym rodzaju cacko prześliczne? Ale teraz chodźcie już — czas do obiadu. A możeby sąsiad wpierw się wykąpał, bo sądzę, że uczta potrwa dość długo.

— Bardzo chętnie — rzekłem — kąpiel byłaby mi bardzo przyjemną.

— Żegnamy więc na chwilę, sąsiadko Heleno — rzekł Dick. — Oto nadchodzi Klara, która będzie ci przewodniczką, bo bliżej się zna z tutejszymi przyjaciółmi.

Tymczasem nadeszła Klara. Poszedłem za Dickiem, raz jeszcze rzuciwszy na Helenę spojrzenie pełne smutku i tęsknoty. Bo prawdę mówiąc, wątpiłem, czy ją jeszcze kiedy zobaczę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Niepokoje bałkańskie. Z nastaniem wiosny rok rocznie ponawiają się rozruchy w Macedonii; zjawisko to na półwyspie bałkańskim tak zwykłe, jak pączkowanie drzew. I tym razem komitet macedoński i najruchliwszy z jego kierowników Sarafow pozostali wierni zwyczajowi, który im już niemal w krew wszedł i krwi upustu się domaga. Scenerya pozostaje zwykła: rządy rosyjski i austryacki wzywają rząd bułgarski, aby nie tolerował na swem terytoryum tworzenia się oddziałów zbrojnych, mających wkroczyć do Macedonii. Bułgarzy odpowiadają, że po stronie ich słupów granicznych panuje najzupełniejszy spokój; granica jest strzeżoną tak skrupulatnie, że zając by tamtędy nie przebiegł, a cóż dopiero oddział zbrojny. Turcya, zaniepokojona w miarę (nie zanadto, bo co rok zbytnio niepokoić się nie można), mobilizuje oddziały mahometańskich Arnautów, bo ci, mając wieczne porachunki z sąsiadującymi z nimi chrześcijanami, okażą przy uspakajaniu wrzenia macedońskiego najwięcej „sprężystości“, tj. okrucieństwa, a równocześnie wbrew twierdzeniom bułgarskim, śle skargi do państw europejskich na to, że „bandy“ zbroją się w Bułgaryi i stamtąd wkraczają do Macedonii. Europa, względnie najbardziej zainteresowane przez sąsiedztwo z półwyspem Rosya i Austrya czynią przedstawienia Turcyi, aby akt „uśmierzania“ odbywał się nie zbyt gwałtownie, na co Turcya odpowiada, że jej wojska albańskie vel arnauckie są wzorem humanitarności, a wszelkie opowieści o mordowaniu przez nich bezbronnej ludności i gwałceniu dziewic są ohydnym fałszem.

Rosya i Austrya po tych urzędowych pertraktacyach uspakajają się znacznie co do swych obaw o leżący im bardzo na sercu los ludności chrześcijańskiej. Bułgarzy macedońscy ścierają się z drobniejszymi oddziałami wojsk tureckich, kilkadziesiąt wiosek idzie z dymem, a tymczasem wśród tego zużywania atramentu przez jednych, a prochu przez drugich, uchwały kongresu berlińskiego, nakładające na Turcyę obowiązek wprowadzenia szerokich reform w Macedonii w duchu postępowym i autonomicznym butwieją sobie spokojnie w ciasnocie archiwów mocarstw opiekuńczych, którym leży na sercu los ludności chrześcijańskiej...

Prym trzyma w sprawach bałkańskich Rosya, ale Rosya na seryo nie pragnie autonomii, tem mniej samodzielności Macedonii, do której, dzięki jej mięszanej ludności, roszczą sobie pretensye Bułgarzy, Serbowie, Grecy i Rumuni, gdyż Rosya udaje z mniejszym lub większym skutkiem przyjaciółkę każdego z tych ludów z osobna i wszystkie razem chciałaby trzymać na swym pasku, woli więc, by na razie kość niezgody była krwawioną przez Turków, a potem... wszak marzeniem Rosyi jest kiedyś w przyszłości zagarnąć cały półwysep bałkański. Macedonia, jako niewygasające ognisko ciągłych walk, może posłużyć w chwili dogodnej za pretekst do interwencyi zbrojnej. Takiego ogniska nie zasypuje się popiołem; śle się tylko za Bałkany parę westchnień nad losem uciskanych chrześcijan, od których zarzewie macedońskie nie gaśnie, a wiara w sympatyę Rosyi dla ludów bałkańskich się podtrzymuje...

Ten obraz oryentacyjny podaliśmy dlatego, ponieważ telegramy donoszą już o rozruchach w Macedonii i sprawa cała zwykłym, tu przytoczonym torem się toczy...

Przegląd społeczny.

Z krajowej organizacyi robotników szewskich. W ubiegłą niedzielę dnia 16 b. m. przed południem w Związku stow. robot. w Krakowie odbyło się roczne walne zgromadzenie centralnego stowarzyszenia robotników szewskich. Po zagajeniu tow. Czechowskiego i przemówieniu delegata filii lwowskiej tow. Łyszczaka, odczytano i przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie kasowe, które złożył tow. Nowakowski, przedstawia się następująco: Saldo z roku 1900 73 K 80 h., ogólny dochód za rok 1901 702 K 61 h. Rozchód 553 K 68 h. Saldo z dnia 31 grudnia tegoż roku 148 K 93 h. Wkładek wpłynęło do centralnego stowarzyszenia z filij za rok ubiegły: Jarosław 8·17, Przemyśl 6·70, Lwów 4·31, Podgórze 1·81, zaś Kraków 17·10, czyli razem 38·09. Na wniosek komisyi kontrolującej zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło absolutorium zarządowi.

Do punktu 4. przewodniczący udzielił głosu tow. Bryniarskiemu, jako referentowi w sprawie zaprowadzenia funduszu bezkondycyjnego. Po przedstawieniu odnośnego regulaminu przez referenta, rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos tow. Mrówka, Jasiński, Czechowski, Bazarnik, Baran, Mirowski i Łyszczak ze Lwowa. Po dłuższej dyskusyi uchwalono większością głosów bez zmiany cały regulamin funduszu bezkondycyjnego w brzmieniu proponowanem przez referenta. Przy wniosku o podwyższeniu wkładek z 20 h. na 24 h. tygodniowo, tow. Łyszczak uskarża się, że filie nie mogą opłacać wkładek w takiej wysokości. Tow. Bryniarski wyjaśnia, że filie mogą sobie dowolnie wkładki podwyższać na opędzenie potrzeb lokalnych, że jednak regulaminu centralnego stowarzyszenia, zastosowanego ściśle do potrzeb organizacyi zmieniać nie można.

Po dyskusyi uchwalono na wniosek tow. Mrówki wezwać nowowybrany zarząd centralnego stowarzyszenia szewców, aby zwrócił się do krajowej komisyi zawodowej z projektem, ażeby komisya postarała się wszystkie stowarzyszenia zawodowe we Lwowie zcentralizować w jednym lokalu, na wzór krakowskiego Związku, w jak najkrótszym czasie. Następnie wniosek co do podwyższenia wkładek uchwalono jednogłośnie; wejdzie on w życie z dniem 1 kwietnia b. r.

Po przerwie przystąpiono do wyboru zarządu, komisyi kontrolującej i sądu polubownego.

Do zarządu zostali wybrani: Franciszek Czechowski, przewodniczący; Ostrowski Jan, Wołek Jan, Nowakowski Ludwik, Jasiński Józef, Mrówka Franciszek, Neider Antoni, Bryniarski Wiktor, Bleinert Rudolf, Kaługa Karol, Serkowski Jan, Konturek Wojciech i Dąbrowa Henryk. Komisya kontrolująca: Samwald Józef, Skorupa Franciszek i Kozakiewicz Stanisław. Sąd polubowny: Stoklasek Ryszard, Godyń Ludwik, Panicki Władysław, Nalikowski Jan i Synalik Marceli.

Przy punkcie wnioski: tow. Mrówka domaga się, ażeby nowy zarząd starał się zorganizować cholewkarzy i aby im założyć filię centralnego stowarzyszenia. Po przemówieniu kilku towarzyszów przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi.

Na konstytuującem posiedzeniu nowego zarządu wybrano dwóch zastępcami przewodniczącego: tow. Serkowskiego i Franciszka Mrówkę; sekretarzami: tow. Neidra i Bryniarskiego; skarbnikiem tow. Konturka.

Wszystkie korespondencye w sprawach stowarzyszenia szewców przesyłać należy na ręce sekretarza tow. Wiktora Bryniarskiego, miejska Kasa chorych, ulica Mikołajska l. 9 Kraków.

Lwowskie korporacyjne Kasy chorych coraz bardziej chylą się ku upadkowi, a mimo to majstrowie niektórych korporacyj sprzeciwiają się wszelkimi sposobami zlaniu takich Kas z miejską Kasą chorych. Jedną z takich Kas korporacyjnych jest Kasa chorych dla uczniów stowarzyszenia przemysłowego blacharzy, bronzowników i rękawiczników. Kasa ta swoim członkom nie daje najmniejszych korzyści, członkowie nie mogą zasięgać porady porządnych lekarzy, nie dostają żadnych prawie zasiłków, a zdarza się często, że majster blacharski nie pozwala choremu uczniowi zgłosić się do Kasy, bo „Kasa jest biedna“. Zamknięcie rachunków tej Kasy, ogłoszone na odbytem w ubiegłym tygodniu walnem zgromadzeniu stowarzyszenia przemysłowego, wykazuje, że całoroczny dochód kasowy wraz z pozostałością kasową z r. 1900 wynosi 385 K 7 h. Zasiłek udzielony chorym uczniom w ubiegłym roku wynosi śmiesznie małą kwotę — 11 koron 20 hal., a pozostałość kasowa na r. 1902 wynosi zaledwie 12 K 1 h.

Wobec takiego wyniku nie można nawet zrozumieć, dlaczego przedsiębiorcy z taką zaciekłością opierają się żądaniu uczniów blacharskich, by ich zapisać do miejskiej Kasy chorych.

Lwowski oddział stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego robotników stolarskich i drzewnych „Zgoda“ odbył walne zgromadzenie w ubiegłą niedzielę. Ze sprawozdania kasowego za rok ubiegły dowiadujemy się, że wkładki członków w roku 1901 wynosiły 391 K 88 h, a cały dochód wynosi 945 K 70 h, rozchód zaś 770 K 88 h, pozostałość kasowa na r. 1902 wynosi 174 K 82 h. Sprawozdanie z czynności zarządu zlewa się z czynnością zarządu Związku, o czem już donieśliśmy.

Zgromadzenie przyjęło oba sprawozdania do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutoryum.

Z ruchu robotniczego w Oświęcimiu. W niedzielę dnia 23 b. m. w sali hotelu Herza w Oświęcimiu odbyło się konstytuujące zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego przy bardzo licznym udziale zgromadzonych. Po zagajeniu przez tow. Serkowskiego i odczytaniu statutów przez tow. Duwalę, przystąpiono do wyboru zarządu, do którego zostali wybrani: Przewodniczący Jan Duwala, zastępca Markus Schwarzbaum, sekretarz Artur Hoffman, kasyer Antoni Majkut. Do zarządu wybrani: tow. Wiktor Hyciek, Józef Synowiec i Jakób Grubner. Do komisyi kontrolującej: tow. Wiktor Gruzka, Michał Gawiński i Adolf Rogoziński. Na wniosek jednego z towarzyszów uchwalono wkładkę tygodniową po 20 hal., zaś wpisowe po 40 hal. od członka. Na wniosek tow. Duwali uchwalono prenumerować niedzielny „Naprzód“ dla członków stowarzyszenia. Po przemówieniu kilku towarzyszów zabrał głos tow. Serkowski, który przedstawił znaczenie stowarzyszeń i wezwał do silnej organizacyi.

Zaraz po zgromadzeniu kilkudziesięciu członków przystąpiło do stowarzyszenia.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. Ruch zawodowy w Stanisławowie rozwija się coraz bardziej. Obok bądź to świeżo powstałych, bądź to odnowionych organizacyj, jak młynarzy, metalowców, piekarzy, garbarzy, powstaną wkrótce dwie nowe organizacye: robotników budowlanych, malarzy i lakierników. Robotnicy budowlani rozpoczęli silną agitacyę za odnowieniem dawnej filii „Ogniwa“. Zgromadzenia poufne odbywają się bardzo często, a w tych dniach odbędzie się walne zgromadzenie grupy miejscowej.

Malarze i lakiernicy odbyli niedawno dwa poufne zgromadzenia, naradzając się nad stworzeniem organizacyi. Na ostatniem zgromadzeniu w poniedziałek przemawiali tow. Safier, Schrager, Biel i jeden z towarzyszy malarskich zachęcając licznie zebranych malarzy do utworzenia silnej i świadomej organizacyi zawodowej. Wyłoniła się w toku zebrania kwestya, czy wstąpić do „Ogniwa“, którego statut rozciąga się też i na ten zawód, czy też do stowarzyszenia malarzy i lakierników. Ostatecznie zgromadzeni jednomyślnie uchwalili utworzyć w Stanisławowie stacyę płatniczą stowarzyszenia galicyjskiego malarzy i lakierników; zaraz też około 30 malarzy zgłosiło swe wstąpienie. Wkrótce też mieli towarzysze malarscy sposobność przekonać się, jaką potęgą jest organizacya robotnicza i jakim strachem przejmuje ona majstrów. Zagrozili oni bowiem robotnikom, że tych z pośród nich, którzy wstąpią do stowarzyszenia wydalą, a na ich miejsce sprowadzą malarzy z Kołomyi i Bukowiny. Wzywamy tedy robotników malarskich, by obecnie nie przyjmowali pracy w Stanisławowie i nie przyczynili się w ten sposób do rozbicia zaczątków organizacyi.

W poniedziałek odbyło się też zebranie robotników wypiekających macę. Odczytano rozporządzenie tutejszego starostwa z przed kilku laty, zwrócone przeciw przeciążeniu pracą tych robotników, których wyzyskiwacze-przedsiębiorcy zmuszali pracować całą dobę. Uchwalono wysłać pismo do majstrów, żądające 10-godzinnego dnia pracy z 1-godzinną przerwą obiadową i wpisania wszystkich robotników do Kasy chorych. Przy tej sposobności zapraszamy pana inspektora przemysłowego we Lwowie, aby zechciał przyjechać do Stanisławowa, przypatrzyć się jak setki robotników pracuje tu w obrzydliwych norach wśród niechlujstwa i zarządzić co potrzeba, by majstrowie przestrzegali przepisów ustawy przemysłowej.

Sądy przemysłowe dla robotników rolnych. „Giornale d'Italia“ donosi, iż włoski minister rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości postanowił przedłożyć parlamentowi projekt ustawy, zaprowadzającej sądy przemysłowe dla robotników rolnych. Projekt ten, obejmujący 14 artykułów, został już opracowany i przedłożony gabinetowi.

Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych poseł tow. Cabrini interpelował w tej sprawie ministra Baccellego, który w zupełności potwierdził doniesienie wspomnianego wyżej dziennika.

Z literatury i sztuki.

Z wystawy Tow. przyjaciół sztuk pięknych. W nowym gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych na placu Szczepańskim wystawiono na krótki czas obraz Jerzego Rochegrossa, ilustrujący legendę o królowej z Saby. Jest to tryptyk większych rozmiarów, ujęty w bogatą, rzeźbioną ramę. Treść legendy tłomaczy się w obrazie jasno i pięknie. Wezwana przez tajemniczego posłańca, ptaka Houdhoud, królowa Balleis jawi się w obrazie drugim przed majestatem Salomona, przynosząc mu w darze złoto i wonności. Obraz trzeci przedstawia rozmiłowanych w sobie kochanków, oddanych jeszcze pieszczocie, zanim ich zmrożą chłodne i natrętne oczy haremu królewskiego i dworaków.

Obraz ten, niepośledniej wartości, odznacza się ogromnem bogactwem gorących barw, wybornie oddających fantastyczność tematu i wschodnią zmysłowość.

Z sali sądowej.

O napad na redakcyę „Illustracyi polskiej“. Wczoraj stanął przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego sprawca napadu na redakcyę „Illustracyi polskiej“, fotograf Karol Hermens, rodem z Sangerhausen w Saksonii. Akt oskarżenia przedstawia w następującym sposób zajście, które niedawno budziło w Krakowie niemałą sensacyę:

Stróż domu pod l. 8 przy ulicy Radziwiłłowskiej, Józef Kwiatek, powrócił dnia 28 stycznia b. r. około 7 wieczorem do domu i zastawszy w swem mieszkaniu korektę świeżego numeru „Illustracyi polskiej“, chciał ją zanieść do lokalu redakcyjnego na I piętrze, który łączył się z prywatnem mieszkaniem redaktora Ludwika Szczepańskiego. Wszedłszy do redakcyi, składał właśnie korektę na stoliku, kiedy z przedpokoju wypadł nagle jakiś mężczyzna i zapytał go łamaną polszczyzną: „Co wy tu robicie?“ Równocześnie wyjął szybko z kieszeni jakieś narzędzie i począł niem bić stróża po głowie. Gdy Kwiatek zawołał: „Nie bij mnie pan, mam już dosyć“, nieznajomy z podwójną gwałtownością uderzał go tak silnie po głowie, iż Kwiatek padł wreszcie bezprzytomny na ziemię. Kiedy po chwili przyszedł do siebie, napastnika już w pokoju nie było. Skrwawiony stróż z trudem zawlókł się do swego mieszkania.

Badania stwierdziły, że sprawca napadu wdarł się zapomocą drabiny na ganek lokalu redakcyjnego, a wyjąwszy szybę z drzwi szklanych, prowadzących do kuchni redaktora, przedostał się następnie do lokalu redakcyjnego, gdzie wyłamał szufladę z biurka Szczepańskiego. Pieniędzy nie zastał, zabrał więc złote okulary, wartości 28 K. Następnie pewien czas manipulował bezskutecznie koło kasy wertheimowskiej, w której znajdowało się przeszło 500 K i wtedy został spłoszony przez Kwiatka.

Podejrzenie padło natychmiast na oskarżonego Hermensa, który kilkakrotnie Szczepańskiemu wykonywał różne fotograficzne roboty, a w ostatnich czasach był w złych stosunkach finansowych. Początkowo Hermens wszelkiej winy się wypierał i dopiero przy konfrontacyi z Kwiatkiem przyznał się, że nie posiadając żadnych środków do życia, nie mając zajęcia, zamierzał skraść Szczepańskiemu 40 do 50 K, że w tym celu wielkim gwoździem wyłamał szufladę biurka, która jednak była zupełnie pustą. W ogólności potwierdził Hermens wszystkie powyżej opisane szczegóły włamania. Na jednym tylko punkcie zeznania jego sprzeczne są z zeznaniami Kwiatka; Hermens utrzymuje mianowicie, że Kwiatek przytrzymał go w przedpokoju za ramię. Wówczas począł go oskarżony bić na oślep gwoździem, zadając mu kilka ran na prawej łopatce, w głowę, oraz kilka zadraśnięć na rękach. Kwiatek z powodu odniesionych ran przez 30 dni był ciężko chory.

Początkowo Hermens miał stanąć przed trybunałem sędziów przysięgłych, jako oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa, prokuratorya jednak zredukowała później oskarżenie do zbrodni kradzieży z §§ 8, 171, 173, 174 I i II u. k. i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152 i 155 lit. *a i b*, wskutek czego Hermens stanął przed trybunałem zwyczajnym.

Jako świadków powołano Józefa Kwiatka i Ludwika Szczepańskiego, jako lekarze-rzeczoznawcy zasiadają dr Schaitter i dr Filimowski. Rozprawie przewodniczy radca Błonarowicz, oskarża zastępca prokuratora Pawłowski, broni adwokat dr Frühling.

Oskarżony Hermens, mężczyzna średniego wzrostu, przynależny do Magdeburga, niekarany, wzruszonym, cichym głosem opowiada w języku niemieckim, że znajdował się w Krakowie w bardzo nędznych stosunkach, że kiedy stracił pracę w „Illustracyi“, zastawił swoje ruchomości, a kiedy wreszcie skradziono mu resztę pieniędzy, jakie za zastawione przedmioty dostał, zaczął cierpieć głód. Wtedy postanowił za wszelką cenę dostać pieniędzy...

W tem miejscu oskarżony nie może kończyć, gdyż płacz łamie mu słowa. Po przerwie opowiada dalej, w jaki sposób dokonał włamania.

Przewodniczący: Czy pana Kwiatek chwycił za ramię?

Osk. Tak jest i wtedy zacząłem się szarpać, bić gwoździem, straciłem przytomność i chciałem tylko uciec z tego miejsca.

Przew. Co pan zrobił z okularami.

Osk. Porzuciłem je w sieni.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Kwiatek, stróż domu i sługa redakcyjny, powitawszy trybunał stale przez się powtarzaną formułką: „proszę świetnego, cesarsko królewskiego, wysokiego, karnego, trybunału krajowego!“ opowiada, że Hermens złapał go za kołnierz, a zacisnąwszy zęby, rzucił go na posadzkę i bił w okropny sposób.

Przew. Czyście go chwytali za rękę lub ramię?

Świadek. Nie, ten pan wypadł z przedpokoju, spojrzał na mnie takim strasznym wzrokiem, że aż mnie dreszcz przeszedł, chwycił mię za kark i bił.

Hermens zaprzecza temu stanowczo, jakoby chwytał świadka za kołnierz i rzucił go na ziemię; zresztą szczegółów nie pamięta, gdyż był wówczas bezprzytomny.

Prokurator (do świadka). Wyście twierdzili, że ten pan was zapytał: „co tu robicie“?

Świadek: Nie przypominam sobie, on nie umie po polsku.

Przew. To nie ma nic do rzeczy, czy umie lub nie umie, ale wyście tak zeznali!

Świadek. A tak, powiedział w ten sposób.

Przewodniczący. Czy żądacie odszkodowania?

Świadek. Tak jest, za ból 1.000 K, a ponieważ dostałem od pana obrońcy 200 K, więc żądam jeszcze 800 za ból i 60 K za stratę czasu przez 2 miesiące.

Obr. dr. Frühling. Panie Kwiatek, coś pan sobie za drogo liczy. Kiedym się pana pytał niedawno, ile pan żądasz za całą krzywdę, powiedziałeś pan, że 200 K i tyle pan już dostałeś. I dlaczego pan teraz od tego biedaka żąda jeszcze 860 K?

Świadek. A bom tak w śledztwie podał do protokołu.

Przew. To nic nie znaczy. Powiedzcie, ile żądacie teraz, czy wam może wystarczą te 200 K, które już dostaliście?

Świadek. Ej, to za mało. Żądam jeszcze 100 złr.

Świadek Ludwik Szczepański, redaktor „Illustracyi polskiej“, zeznaje, że Hermensa polecił mu fotograf Nemec, że oskarżonemu dał jedną robotę, nie chcąc jednak zatrudniać Niemca, wydalił go. Na kilka dni przed wypadkiem, przyszedł do niego robotnik, który się pytał, czy nie ma dla niego roboty, gdyż w takim razie wyjedzie z Krakowa.

Przew. Czy Hermens wiedział, gdzie pan ukrywa pieniądze?

Świadek. Tak jest, wiedział, bo był u mnie, kiedy mu wypłacałem za robotę.

Przew. Gdzie się znajdowały owe złote okulary?

Świadek. Leżały tuż obok wertheimowskiej kasy. Zginęły wraz z etui i dotąd mi ich nie zwrócono.

Świadek nie żąda żadnego odszkodowania.

Rzeczoznawca lekarski dr. Scheiter zeznaje, że przy pierwszych oględzinach Kwiatek był tak odurzony, iż żadnych nie mógł dawać wyjaśnień, dopiero na klinice chirurgicznej skonstatowano, 7 ran na głowie i kilka zdarć naskórka, co spowodowało u Kwiatka uszkodzenie zdrowia przez 30 dni. Rany były zadane dużym gwoździem do spajania belek.

Przew. odczytuje raport policyi, z którego się okazuje, że Hermens w chwili aresztowania był w stanie najwyższego rozdrażnienia umysłowego, tak, iż obawiano się, aby nie targnął się na swoje życie.

Według odczytanych zeznań niejakiego Wostarka, oskarżony był w wielkiej nędzy, żył tylko kawą i chlebem.

Obrońca adw. dr. Frühling podnosi, że oskarżony dopuścił się zarzuconych mu zbrodni z nędzy. Chciał ukraść, ponieważ był głodny. Obowiązkiem społeczeństwa dostarczać takim ludziom pracy...

Przew. przerywa. Nasze społeczeństwo nie ma tego obowiązku wobec Hermensa, bo on jest obcym poddanym!

Dr. Frühling. Oskarżony nie jest właściwie niczyim poddanym...

Przew. Tem gorzej dla niego!

Trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni częścią dokonanej, częścią usiłowanej kradzieży i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i na wydalenie z granic Austryi. Hermens wyrok przyjął.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 marca. 1657. Ks. Rakoczy siedmiogrodzki wkracza do Krakowa. — 1749. Laplace, sławny matematyk i astronom, urodził się. — 1894. Masowe wydalanie z Francyi belgijskich robotników. — 1899. Strejk robotników w gazowni angielskiego towarzystwa gazowego w Wiedniu.

Dziś teatr zamknięty.

Niedziela: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza.

Poniedziałek: O godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obr. hist. w 7 odsł. W. Ł. Anczyca. — O godz. 7 wieczór: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy'ego.

Wtorek: O godz. 3 po południu: „Trójka hultajska“, krotochwila w 7 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya (ceny popularne). — O godz. 7 wieczór: „Dwie sieroty“, dramat w 7 obrazach A. d'Ennery i Cormon.

Środa: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza (przedst. popularne).

Czwartek: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy'ego.

Piątek: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach F. Szillera.

Sobota: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość). „Piękna ogrodniczka“, fagment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego (nowość). „W słońcu“, dramat w 1 akcie napisał A. Godziemba Wysocki (nowość).

Sprawa Morskiego Oka nie jest jeszcze wcale wyjaśnioną odpowiedzią ministra Körbera, daną w parlamencie dnia 18 marca. Minister powiedział, że z powodu instrukcyi rządu węgierskiego, uważającego terytoryum sporne za swoją własność, „rozpoczął rokowania, ażeby zapobiedz konfliktom“. Słusznie zauważa w tej sprawie „Ilustracya polska“:

„Jest to typowa, austryacka odpowiedź, która zresztą umożliwioną została przez to, że Koło polskie nie zapytało w interpelacyi wprost o słynną ową notę p. Szella, w której tenże oznajmił, że Węgrzy zajęli sporne terytoryum i nie ustąpią, gdyż jego używalność — poza kwestyą własności — zawsze im przysługiwała.

Pan Koerber nie wspomina więc o tej nocie — jednak istnienie i treść jej potwierdził — albowiem oznajmił, że instrukcya żandarmów węgierskich zawiera tożsamo, co owa nota. Instrukcya wydaną została równocześnie z ową notą i orzeka, że terytoryum sporne jest węgierskiem. Dowiedzieliśmy się więc przynajmniej, że owa nota jest prawdą, a zabór uważają Węgrzy za prawo.

Ale cóż rząd austryacki na to? Oto najważniejsza rewelacya. P. Koerber mówi: „rozpocząłem rokowania z rządem węgierskim“. Cóż to znaczy? Oto najpierw, że rząd austryacki nie uważa sprawy ani za pilną, ani za ważną, skoro dopiero rozpoczął — niewiadomo kiedy, może 18 marca — rokować. Powtóre znaczy to, że skoro dopiero rozpoczął, to jeszcze żadnego rezultatu nie osiągnął, czyli że Węgrzy w chwili, gdy sąd rozjemczy ma się zebrać, trzymają sporne terytoryum w swojem posiadaniu, stworzyli fakt posiadania, stworzyli oprócz sporu o własność, spór drugi o używalność“.

Jeszcze im mało! Dzienniki klerykalne donoszą: „Deputacya przedstawicieli Czytelni katolickiej, Czytelni kolejowej, Skały, Jedności i Przyjaźni wręczyła adres pokryty przeszło 1300 podpisami, wystosowany do ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w którym protestuje przeciw bluźnierstwom zawartym w „Legendach“ Niemojewskiego i zarazem wyraża uwielbienie dla Najświętszej Panny Matki Bożej, którą zawsze naród polski szczególną otaczał czcią“.

Czy istotnie znalazło się 1300 osób, które podpisały ów „protest“, ośmielamy się powątpiewać, wobec tego, że wszystkie stowarzyszenia klerykalne, razem wzięte, nie posiadają ani w dziesiątej części tylu członków. Wobec rozwoju nowoczesnej techniki pisarskiej nie jest wykluczoną możliwość, że owych 1300 podpisów sporządziło kilkanaście dewotek.

Bilety na rozprawę o „Legendy“ Niemojewskiego, która się odbędzie 5 kwietnia w krajowym sądzie karnym, będą wydawane w gmachu sądowym w dzień przed rozprawą, t. j. 4 kwietnia. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone w tych dniach.

Panu Adamowi Krechowieckiemu do albumu przesyła za naszem pośrednictwem jeden z czytelników „Naprzodu“ następujące dowcipne zestawienie:

Legendy
Legendy
Legendy
Fiat lux*)
Legendy
Krechowiecki
Legendy
Fiat lux
Legendy
Fiat lux

Stronnictwo chrześcijańsko-narodowe sadzi drzewka! „Gazeta lwowska“ donosi: „Komitet Związku chrześcijańsko-narodowego, któremu powierzono zastanowić się nad sprawą sadzenia drzew owocowych po drogach, uchwalił na odbytem w poniedziałek wieczorem posiedzeniu zakupić za 120 K drzewek owocowych i zasadzić niemi w d. 4 maja b. r. jedną z dróg miejskich. Równocześnie postanowiono zwrócić się z prośbą do ks. arcybiskupów wszystkich trzech obrządków, p. wiceprezydenta rady szkolnej krajowej i prezydenta miasta o wydanie okólnika w sprawie zaprowadzenia święta sadzenia drzew“.

Co za rozczulająca idylla przedstawi się oczom mieszkańców Lwowa, gdy całe stronnictwo chrześcijańsko-narodowe w komplecie (tj. 5 dewotek, 1 św. Thullia i 10 matołków) wyruszy ulicami i śpiewając wzniosłą pieśń ks. Wróblewskiego T. J. „Bo nam do boju moc brak“ rozpocznie sadzić i szczepić drzewka! Sadźcie i szczepcie drzewka, pobożni ojcowie, podlewajcie je obficie, ale zostawcie w spokoju robotników.

Kwestarz z Persyi. Jak obce przybłędy umieją wyzyskiwać łatwowierność naszej ludności świadczy następująca wiadomość, podana w organie klerykałów ormiańskich:

„Od listopada z. r. zbierał składki na Pokuciu dyakon obrządku syro-chaldejskiego, Nevia bar. Eivot na postawienie kaplicy katolickiej tegoż obrządku w Teheranie. Legitymuje się między innemi pismem arcyb. syro-chaldejskiego w Uranii w stolicy (prowincyi Kurdostanu) dawnej części Armenii Wielkiej ks. Tomasza Audo. Uzyskawszy od kanclerza kapituły ormiańskiej list polecający do dyecezyi obrz. orm. kat. dyakon Nevia bar. Eivos (Juza syn Eivosa) potrafił wpoić w obywatelstwo ormiańskie przekonanie, że kwestuje na kościół tegoż obrządku, skutkiem czego datki dawano hojnie“.

Na kaplicę w Teheranie wolno zbierać pieniądze, — na uniwersytet ludowy, mający na celu szerzenie oświaty w kraju, — nie.

Wzorowy fabrykant. Piszą nam ze Lwowa: Do najbrutalniejszych wyzyskiwaczy w mieście naszem należy niejaki Goldreich, właściciel fabryki mydła przy ul. św. Marcina l. 38. Pan ten zatrudnia u siebie tylko robotników z prowincyi, którym płaci 2 do 3 złr. tygodniowo i pomieszkanie. To ostatnie daje im tylko po to, by ich mógł wcześnie budzić do roboty. Czas pracy w tej „fabryce“ trwa od godziny 5 rano do 9 wieczór bez przerwy. Robotnicy obiad spożywają przy kotle, a jeżeli fabrykant którego z robotników spotka jedzącego, napędza go, jakby konia słowami: „wio! prędko jeść!“

Fabryka sama jest niechlujna, nie ma najmniejszych ustawą przepisanych środków ostrożności i dlatego byłoby bardzo wskazanem, by inspektor przemysłowy zagościł do tej „fabryki“ i Goldreicha pouczył o niektórych obowiązkach nałożonych na fabrykantów przez ustawę przemysłową.

Defraudacya na kolei w Podwołoczyskach. Śledztwo w sprawie byłego nadinżyniera kolejowego Olszańskiego, przybrało tego rodzaju rozmiary, iż prokuratorya tarnopolska wydała rozkaz aresztowania kilku jeszcze osób podejrzanych o współwinę.

Krynica miastem. Projekt ustawy, zaliczającej miejsce klimatyczne Krynica do rzędu miast poddanych ustawie krajowej z roku 1896, przyjdzie pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu.

*) Powieść Krechowieckiego.

Szpitale. Wydział krajowy wypracował ustawę, mocą której nadany ma być szpitalom w Krośnie i Gorlicach charakter szpitali publicznych.

Maltretowanie rezerwisty a sąd cywilny. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o skardze cywilnej o odszkodowanie, wytoczonej przed sądem obwodowym dla spraw cywilnych w Stanisławowie przez Ilkę Maksymca przeciw rotmistrzowi ułanów w Monasterzyskach Wraubekowi, który Maksymca podczas ćwiczeń zranił w oko. Rozprawa cywilna w tej sprawie zakończyła się zasądzeniem rotmistrza Wraubeka na zapłacenie Maksymcowi w dniach 14 kwoty 1.000 K tytułem odszkodowania za ból, kwoty blizko 50 K za utratę zarobku przez kilka dni i kosztów sporu w kwocie 106 K. Nie przyznano większej sumy dlatego, że Maksymiec pobiera już rentę miesięczną ze skarbu wojskowego, który potrąca ją z pensyi, wypłacanej Wraubekowi.

Ze Stanisławowa przyniosła depesza przed kilku dniami wiadomość, że maszynista kolejowy Edward Leibrock zakradł się 17 b. m. do kasy kolejowej. Dochodzenie jednak wykazało, że Leibrock, zauważywszy drzwi od poczekalni kasowej otwarte, wszedł tam celem przekonania się, czy się ktoś do kasy nie zakradł; w tej chwili jednak zjawił się stróż nocny, przytrzymał Leibrocka i zaprowadził go do urzędnika ruchu. Dochodzenie wykazało niewinność Leibrocka.

Powieszenie ojcobójcy. W środę o godzinie 6 rano stracono na podwórzu sądu karnego w Czerniowcach Iwana Chortiuka, który w roku zeszłym zamordował swego ojca i macochę.

Austryacki zakład kredytowy. Sprawozdanie rady nadzorczej austr. zakładu kredytowego w roku 1901 stwierdza, że kapitał akcyjny 100 milionów koron przyniósł czystego zysku K 9,884.000, czyli 8·83%.

W sprawie tragicznego wypadku z 3 gimnazyalistami poznańskimi rozpoczęto śledztwo. Do Poznania przybył urzędnik z ministerstwa oświaty dr Mathias, celem zebrania informacyj. „Pos. Tageblatt“ twierdzi już teraz, że urzędowe dochodzenia wykazały, iż szkoła w tej sprawie żadnej nie ponosi winy...

W sobotę po południu operowano samego Sikorskiego. Stan zdrowia jego przedstawia się dość pomyślnie. Również i Drwęskiemu nie grozi podobno niebezpieczeństwo utraty życia, natomiast zachodzi obawa, iż może postradać oko.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. Z Charkowa donoszą, iż na tamtejszej klinice psychiatrycznej odkryła policya rosyjska tajną drukarnię. Z tego powodu odbyły się w całem mieście liczne rewizye i aresztowania.

Samobójstwo Kozika. Sekcya zwłok Józefa Kozika i badania komisyi sądowo-policyjnej dały następujący wynik: Prawdopodobnie Kozik w zamiarze samobójczym położył się na szynie kolei obwodowej tak, że tułów leżał zgiętem do góry, a ciało zwrócone było w stronę parku krakowskiego. Obrażenia, jakie znaleziono na zwłokach, powstały prawdopodobnie w ten sposób, iż Kozik został uderzony w szyję przez dolną część lokomotywy pociągu, zdążającego z Krakowa ku Zwierzyńcowi. Uderzenie musiało być bardzo silne i spowodowawszy przerwanie tętnicy, natychmiast sprowadziło śmierć Kozika, który stoczył się na kraj nasypu, gdzie znaleziono jego zwłoki.

Gospodarka „siostrzyczek“ w szpitalu św. Łazarza. Do kliniki chorób wewnętrznych w Krakowie przeniesiono dnia 20 bm. chorego ze szpitala św. Łazarza, w którym — jak wiadomo — opiekują się chorymi siostry miłosierdzia. Chory ten miał wygląd wprost odrażający. Całe ciało, nie wyłączając twarzy i rąk, zupełnie było czarne z nieczystości, paznokcie zaś i włosy przypominały zupełnie człowieka z przedhistorycznej epoki, w której ludziom za mieszkania służyły jaskinie. Biedaka zaniesiono natychmiast do wanny, umyto go, a gdy wreszcie przyszedł do siebie, wyjaśnił on całą zagadkę w następujący sposób: Oto przez 4 miesiące pozostawał w szpitalu św. Łazarza, przez cały ten czas wskutek ciężkiej choroby nie mógł ruszyć się z łóżka, by się wykąpać lub przynajmniej umyć. Widziały to siostry miłosierdzia, lecz żadnej z nich nie przyszło na myśl pospieszyć z pomocą choremu i bodaj przetrzeć mu codziennie oczy mokrym ręcznikiem. O chorego biedaka nikt się nie troszczył.

Jest to jeden z setek przykładów, którymi możnaby wykazać, jak dzięki gospodarce „siostrzyczek“ ogromny zakład dobroczynny staje się przybytkiem odrażającego, dla chorych zaś wprost zabójczego niechlujstwa. Możeby też kompetentne władze wzięły pod krytyczną ocenę usługi sióstr miłosierdzia i należycie pouczyły je o ich obowiązkach.

Kurs introligatorski w Krakowie. Sekcya skarbowa rady miejskiej na posiedzeniu, odbytem onegdaj, uchwaliła na wniosek komisyi przemysłowej udzielić jednorazowej zapomogi w kwocie 100 K na zakupienie narzędzi dla kursu ręcznego złocenia i robót galanteryjnych dla czeladników introligatorskich w Krakowie, oraz wyznaczyć na cel powyższy stałą, lecz odwołalną subwencyę roczną w kwocie 300 K pod tym warunkiem, iż kurs pozostawać będzie pod zarządem stowarzyszenia introligatorów i urządzać będzie corocznie wystawę swych robót.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej.

Zgromadzenie wyborców do krakowskiej rady miejskiej odbyło się we środę d. 26 bm. w sali hotelu Union o godz. 7½ wieczorem. Zagaił dr. Lustgarten, przewodniczył dr. Wechsler. Pierwszy przemówił dr. Gross, który zaznaczył, że obecne zebranie jest jednem z pierwszych i że wyborcy będą mieli sposobność na całym szeregu dalszych zebrań poznać program i kandydatów stronnictwa, do którego mówca należy. Przy wyborach do sejmu dali żydzi pierwszy raz wyraz swej woli, że nie chcą być bezwiednem narzędziem w ręku reakcyi i korupcyi. Stańczycy używają żydów do zwalczania opozycyi ludowej; żydzi wybierali ks. Żygulińskiego, Wojtygę, a nawet dopomogli do zwycięstwa ks. Szpondrowi, który w każdym numerze swego pisemka puszczał bajki o mordach rytualnych. Usunięcie tego upokarzającego faktu jest pierwszym obowiązkiem wszystkich uczciwie myślących ludzi. Powinniśmy przedewszystkiem wyszkolić politycznie ludność żydowską, nauczyć ją abecadła politycznego, uświadomić ją o jej prawach i obowiązkach wobec kraju, w którym żyje. Dalszym punktem programu jest reforma wyborcza w kierunku powszechnego, równego i proporcyonalnego prawa wyborczego. Kurye wyborcze, czy to w sejmie, czy w gminie, czy w kahale są czemś demoralizującem, nie są zastępstwem interesów poszczególnych warstw, lecz karykaturą, sporządzoną w tym celu, aby utrwalać panowanie drobnych klik, pasożytujących na ciele społeczeństwa. Mówca wyjaśnia na kilku drastycznych ustępach „poprawionego“ statutu miejskiego, do jakich potworności prowadzi system kuryalny. Handel i domy np. mają dwie trzecie wszystkich głosów; dzięki kuryom i kołom nie ma ani ogół kupców ani właściciele ziemskich odpowiedniej reprezentacyi. Dalszym skutkiem tego stanu jest to, że w radzie miejskiej niema się kto upomnieć o poprawę opłakanych stosunków kredytowych w Krakowie. Tak bank austro-węgierski, jak miejska Kasa oszczędności stały się monopolem tej samej kliki, która trzęsie miastem, „robi“ wybory i terroryzuje ludność. Dalszem źródłem korupcyi są pełnomocnictwa przy głosowaniu w zastępstwie kobiet; powinno to być stanowczo usunięte. Dr. Gross wzywa wkońcu wszystkich do energicznej pracy, aby wybory wypadły po myśli ludności pracującej, a nie po myśli klik. (Oklaski).

Dr Frühling i dr Lustgarten przedstawiają krótko, do czegoby doszło, gdyby stańczycy odnieśli zwycięstwo przy wyborach do rady miejskiej. Żydzi, utrwalając panowanie klerykałów i antysemitów w mieście, zaszkodziliby w pierwszej linii sobie samym. Dr Lustgarten opowiada, jak kardynał Puzyna przyjął deputacyę zboru żydowskiego, która przybyła doń z gratulacyami z powodu nominacyi na kardynała. Powiedział im: idźcie na Kaźmierz i powiedzcie swoim, aby nas nie wyzyskiwali. (Poruszenie).

Poseł Rotter, przywitany oklaskami, zaznacza, że przy wyborach obecnych powinny współdziałać wszystkie żywioły demokratyczne w konkretnej pracy na pożytek miasta i ludności.

Dr Gross stawia wkońcu następującą rezolucyę: „Zważywszy, że głównym powodem korupcyi wyborczej jest usuwanie wyborców od osobistego głosowania i podstawianie w miejsce tychże płatnych agitatorów tudzież głosowanie przez pełnomocnictwa; zważywszy, że stronnictwo wsteczne właśnie w utrzymaniu tego systemu widzi źródło swej siły, zgromadzeni uchwalają, iż przy wyborach należy walczyć wszystkiemi siłami przeciw korupcyi wyborczej i szerzącej ją partyi stańczykowskiej i że pierwszym obowiązkiem nowo wybranych radców miejskich ma być usilne staranie w kierunku usunięcia kuryalnego systemu wyborczego i głosowania przez pełnomocnictwa, a zaprowadzenie osobistego, tudzież powszechnego tajnego i proporcyonalnego prawa głosowania“.

Rezolucyę tę uchwalono, poczem zgromadzenie zamknięto.

Telegraf i telefon.

Szpieg rosyjski we Lwowie.

Lwów, 27 marca. Od kilkunastu dni uwija się po Lwowie pułkownik rosyjskiej żandarmeryi Gnoiński z Łodzi, ten sam, który przed dwoma laty wykrył w Łodzi tajną drukarnię polskiej partyi socyalistycznej. Bawi on we Lwowie incognito w ubraniu cywilnem.

Wiec galicyjskich przemysłowców naftowych.

Lwów, 27 marca. Z inicyatywy krajowego towarzystwa naftowego odbył się wczoraj tu pierwszy wiec pracowników w przemyśle naftowym przy licznym udziale właścicieli, dyrektorów i kierowników kopalń. Przewodniczył wi-

ceprezes Tow. naftowego Wiśniewski. Postanowiono odbywać wiec każdego miesiąca naprzemian w Jaśle, Drohobyczu i we Lwowie. Przeprowadzono dyskusyę nad połączeniem telefonicznem Schodnicy, Borysławia i innych środowisk surowca ze Lwowem i dla tej sprawy wybrano komisyę. Między innemi omawiano także potrzebę utworzenia drugiej katedry chemii na politechnice.

Zgromadzenie przemysłowców browarnianych.

Wiedeń, 27 marca. Odbyło się wczoraj zgromadzenie delegatów centralnego związku austryackich przemysłowców browarnianych. Sprawozdanie zaznacza, że ogólny zastój ekonomiczny w państwie odbił się także i na tej gałęzi przemysłu. Mimo zwiększonego eksportu produkcya była mniejszą, a to z powodu zmniejszenia się wewnętrznego zapotrzebowania. Sprawozdanie stwierdza z zadowoleniem przyłączenie się wszystkich organizacyi browarnianych w Austryi do związku centralnego. Uchwalono wysłać sprawozdanie o uprawie jęczmienia do austryackiego i węgierskiego ministra handlu.

Przymus koncesyjny na agencye dziennikarskie.

Wiedeń, 27 marca. Przed kilku dniami ogłosiła „Wiener Ztg" rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i handlu, nakładające przymus koncesyjny na agencye dziennikarskie. Wczoraj zebrało się walne zgromadzenie związku korespondentów, które uchwaliło protest przeciwko temu rozporządzeniu. Protest dowodzi, że rozporządzenie nie jest w ustawie uzasadnione i że niemożliwem jest, poddawać gałęź zarobkowania dziennikarskiego pod ustawę przemysłową i przymus koncesyjny, że wreszcie rozporządzenie to jest tak wystylizowane, że może być użyte do wszelkich szykan. Protest wręczy dziś deputacya ministrom. Podobny krok podejmuje tutejsze towarzystwo „Concordia".

Zmiany w postanowieniach o rygorozach lekarskich.

Wiedeń, 27 marca. Pod przewodnictwem ministra oświaty Hartla odbyła się ankieta, w której wzięli udział delegaci wydziałów lekarskich uniwersytetów w Austryi; z Krakowa wziął udział dziekan dr Wachholz, ze Lwowa dziekan dr Obrzut. Osiągnięto porozumienie co do I rygorozum lekarskiego, a mianowicie wypowiedziano zdanie, że należy wyłączyć z I rygorozum fizyologię, histologię i fizykę, albo zamiast tych trzech chemię i pozwolić je zdawać w danym razie z końcem 4 półrocza. Między egzaminem z tych wyłączonych przedmiotów a I rygorozum ma upłynąć najmniej 2 tygodnie; rygorozum I wolno jednak będzie zdawać dopiero z początkiem 5 półrocza. Odrzucono wniosek, aby kandydaci, którzy przepadli z 2 lub 3 przedmiotów, powtarzać musieli całe rygorozum; będą oni powtarzać tylko te przedmioty, z których przepadli. Komisya ma jednak prawo polecić kandydatowi, aby zapisał się powtórnie na przedmiot, z którego przepadł.

Minister oświadczył, że gotów jest natychmiast wydać rozporządzenie w tej mierze. W lecie przestudyuje minister postanowienia co do II i III rygorozum i sprosi powtórnie ankietę.

O uniwersytet włoski w Tryeście.

Tryest, 27 marca. W Capo d'Istria odbyło się pierwsze zgromadzenie nowo założonego towarzystwa włoskich studentów szkół wyższych. Uchwalono agitować za włoskim uniwersytetem w Tryeście i w tym celu mają się wszyscy studenci włoscy udać na uniwersytet insbrucki, aby w jednem miejscu agitacyę skoncentrować.

Dżuma.

Tryest, 27 marca. Przybyły tu parowiec „Vincencio" z Bombaju miał podczas podróży wypadek dżumy na pokładzie. Chorego wysadzono na ląd w Aden, gdzie wnet zmarł. Parowiec poddano w Aden 5-dniowej kwarantannie, a w Wenecyi desynfekcyi.

Afera szpiegowska w Warszawie.

Paryż, 27 marca. Rosyjski generał Puzyrewski przybył tu wczoraj wieczorem i odbył z szefem sztabu generalnego Pendezecem konferencyę. Wobec współpracownika „Petit Parisien" oświadczył Puzyrewski, iż jest rzeczą niemożliwą(?), by podpułkownik Grimm wydał Niemcom plan mobilizacyjny francusko-rosyjski. Grimm mógł najwyżej wydać plany fortec pogranicznych.

Samobójstwo.

Lipsk, 27 marca. W pobliżkim lasku znaleziono zwłoki mężczyzny, a obok nich rewolwer. Istnieje przypuszczenie, że samobójstwo popełnił zarządca masy konkursowej banku lipskiego, radca Barth, który przed kiku tygodniami zniknął. Rysopis jego zgadza się z wyglądem samobójcy.

Zjazd Bülowa z Prinettim.

Wenecya, 27 marca. Przybył tu dziś w nocy włoski minister spraw zagranicznych Prinetti.

Robotnik rolny kandydatem na posła.

Rzym, 27 marca. Naczelny redaktor naszego bratniego organu włoskiego „Avanti", tow. Bissolati, złożył mandat poselski, aby się wyłącznie poświęcić pracy redakcyjnej i umożliwić wejście do parlamentu robotnikowi rolnemu, tow. Massarenti'emu, który bardzo jest zasłużonym dla organizacyi, organizował zwycięskie strejki robotnic na plantacyach ryżu w Molinelli, wycierpiał wiele prześladowań politycznych i kar więziennych. Wybór jego jest zapewniony, albowiem okręg wyborczy Budzio, z którego posłował dawniej tow. Costa, a ostatnimi czasy tow. Bissolati, znajduje się od szeregu lat w rękach socyalistów.

Położenie na Bałkanie.

Sofia, 27 marca. Półurzędowy dziennik „Bulgarie" zaprzecza stanowczo doniesieniom dzienników zagranicznych i kilku bułgarskich, jakoby oddziały rewolucyjne bułgarskie wdarły się na terytoryum tureckie. Rząd bułgarski starając się utrzymać lojalne stosunki z sąsiedniemi państwami strzeże pilnie, by nikt nie przekraczał ustaw. Półurzędowy dziennik zwraca uwagę państw interesowanych na położenie chrześcijan w państwie ottomańskim. Pokój w Turcyi wymaga zmiany tego położenia na lepsze.

Sofia, 27 marca. Jak słychać, prezydent ministrów Danew pojedzie po to do Petersburga, by osobom miarodajnym złożyć sprawozdanie o położeniu finansowem i politycznem. Według doniesień tutejszych dzienników ks. Ferdynand weźmie udział w sierpniu b. r. w manewrach rosyjskich na zaproszenie cara. Z tego powodu odroczono uroczystości Szipka do września.

Berlin, 27 marca. Do „Berliner Tageblatt" donoszą z Konstantynopola, iż w Macedonii i Albanii rozrzucono ulotne pisma, które zapowiadają wybuch powstania na d. 9 marca starego stylu.

Zajścia w Turcyi.

Berlin, 27 marca. Wedle prywatnych depesz nadeszłych tu z Konstantynopola, prześladowanie ruchu młodotureckiego przybiera tam ogromne rozmiary. Masowe aresztowania młodoturków trwają w dalszym ciągu. W konstantynopolskich kołach dyplomatycznych wzbudza sensacyę odznaczenie przez sułtana najwyższymi orderami szeika Abdallaha, zaciekłego fanatyka.

Policya turecka strzeże pilnie zagranicznych korespondentów i śledzi stosunki ich z władzami tureckiemi.

Powstanie w Honan.

Londyn, 27 marca. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 25 bm.: Jak wynika z ogłoszonego dzisiaj edyktu, na południu w prowincyi Honan wybuchło powstanie. Zamordowano 14 chrześcijan. Gubernator tej prowincyi donosi, że powstanie zostało spowodowane podwyższeniem podatków na cele odszkodowania wojennego.

Śmierć Cecyla Rhodesa.

Kapstadt, 27 marca. Cecyl Rhodes umarł.

Londyn, 27 marca. Śmierć Rhodesa nastąpiła wczoraj o godzinie 7 wieczór według czasu kapstadzkiego.

Wywołała ona w tutejszych kołach finansowych i politycznych wielkie wrażenie, chociaż nie była niespodziewaną. W klubach uważają śmierć Rhodesa jako wypadek bardzo doniosłego znaczenia. Przypuszczają także, że wpłynie ona również na wypadki w południowej Afryce, sądzą bowiem, że śmierć tego zażartego przeciwnika Burów uczyni ich skłonniejszymi do zawarcia pokoju.

Dotychczas nie wiadomo, czy pogrzeb Rhodesa odbędzie się w Afryce, czy też zwłoki jego zostaną przewiezione do Anglii.

Zabór Transvaalu.

Amsterdam, 27 marca. W kołach burskich twierdzą, iż Burowie gotowi są zawrzeć pokój na następujących warunkach: 1. Jak najszersza autonomia; 2. Ogólna amnestya; 3. Oddanie skonfiskowanych dóbr; 4. Zniesienie zakazu używania broni przez burgerów; 5. Odszkodowanie za zniszczone fermy; 6. Gwarancya Anglii dla pożyczki burskiej.

Londyn, 27 marca. Kitchener telegrafuje pod datą 25 b. m., że wyprawa w pościgu za Delareyem wzięła do niewoli 135 Burów (?).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Stowarzyszenie robotników stolarskich „Zgoda" urządza dnia 31 marca b. r. w sali przy ulicy Sobieskiego przedstawienie amatorskie. Rozpocznie monolog, zakończy „Takich więcej", komedya w dwóch aktach. Wstęp: Krzesło I. rzędne 1 K, II. rzędne 70 h, III. rzędne 50 h, miejsce stojące 30 h. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczór. Po przedstawieniu odbędzie się wieczornica z tańcami, na którą to komitet zaprasza wszystkich towarzyszy i towarzyszki.

Stryj. Stacya płatnicza kolejarzy w Stryju urządza każdego czwartku wieczorne pogadanki w lokalu stacyi. Kółko amatorskie kolejarzy przygotowuje sztukę „Karpaccy Górale".

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość" zmieniło dotychczasowy lokal i obecnie znajduje się w XX. dzieln., Damstrasse 23. Schadzki odbywają się w każdą niedzielę o 6 w. Półroczne walne zgromadzenie „Równości" odbędzie się 20 kwietnia b. r.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 413